Wydawca Jan Kustos
Wychodzi raz w tygodniu z dodatkiem „Der Pranger" **Cena za egz. pojedyńczy 40 gr.**
Rok 10 **Katowice, od 3-go do 9-go września 1930 r.** **Nr. 36**

Głos Górnego Śląska

Numer telef. 1024
Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce
Numer telef. 1024

Abonament u agentów i na poczcie 2,30 złote miesięcz.
Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo. Redakcja: ul. Andrzeja 14. — Redaktor przyjmuje od 8—1 dopoł. i od 2½—5 popoł.
Reklamy i Ogłoszenia: 1 str. 400 Zł. ½ str. 250 Zł., ¼ str. 140 Zł., ⅛ str. 80 Zł.

Cieszyniacy nie są tacy naiwni jak „bydło i chamy górnośląskie"

Niestety trzeba przyznać, że (według „Polski Zachodniej" Nr. 218/30) korespondentowi „Königsberger-Hartungsche-Zeitung" podawając wywiad z. p. posłem Wojciechem Korfantym miał rację twierdząc, że „**Górnoślązacy i inni otrzymują wszystkie lepsze posady**".

Tak jest nie tylko w całej Polsce, gdzie żadnego Górnoślązaka na posadzie nie ujrzysz, ale nawet na lepszych stanowiskach na Górnym Śląsku.

Jeszcze mamy w całem Wojew. Śląskiem **jednego** Górnoślązaka na **decydującem** stanowisku, a tym jest p. Dr. Orszulok. Ale on, chociaż już to stanowisko zajmuje drugi rok, jeszcze a **raczej dopiero jest prowizorycznym kierownikiem** (a więc nawet nie Naczelnikiem) Wydziału Zdrowia Publicznego. Reszta to sami — — — „**swoi**".

Tak niestety jest. Są jeszcze w Małopolsce ludzie, którzy na G. Śląsk przyjść nie chcą. Tak np. prof. Władysław Skoczylas (obecnie nowozamianowany Dyrektor Depart. Sztuki w Ministerstwie Oświaty) nie chciał przyść na G. Śląsk, chociaż jemu stanowisko Naczelnika Wydziału Oświecenia Publicznego przed Dr.Ręgorowiczem ofiarowano. Prof. Wł. Skoczylas oświadczył wówczas (świadków na to mamy): „**Ja nie należę do tych, którzy lubią słuchać, weźcie sobie lepiej takiego Dra Ręgorowicza** — —" Ale takich „białych kruków" nie ma wiele w Małopolsce. A „bydło i chamy górnośląskie" angażowali „swoich" na całego. Kaiser angażował Wysockiego, a ten go kiwnął i **Kaiser wyleciał z Wydziału.**

A tak szło innym. **Kempka** naprzyjmował różnych Cyrusów na wysokie krzesła, **a potem wyfrunął z Województwa choćby ostatni gołąb z korabiu Noego.** Tak robili Górnoślązacy, a „swoi" ich wykiwali.

Inaczej postępują Ślązacy z Cieszyńskiego. Ci celowo postępowali w **interesie własnym.** Od samego początku **obwarowali** nie tylko swoją Cieszyńską Ziemię, ale dotarli na wysokie stanowiska nawet na G. Śląsku w Wojew. Śląskiem samem.

Nie bierzymy im tego absolutnie za złe. Mieli do tego odnośnych dobrych obrońców i w Województwie samem i w Sejmie.

Najpierw obsadzili stan. Głównego Komendanta pułkownikiem de Młodnickim, który angażował i awanoswał na stanowiska wyższe do Policji pp. Staszyka, Guziora, Dudę i innych.

Pozatem obsadziło sobie **Cieszyńskie Śląsko** in aeternititem stanowisko Wicewojewody w osobie już dosyć podtatusiałego **Dra Zórawskiego,** który znowu miał do pomocy 2-go Starostę katowickiego Dra Dąbrowskiego (chociaż jego właśni ziomkowie niezbyt ani lubili ani lubią). A Dr. Żórawski już przeżywa Wojewodę Śląskiego Nr. 5.

Dalej nie należy zapomnieć o Naczelnikach Wydziału Skarbowego Nr. 1 (Pawlitta) i Nr. 2 (Dr. Bielak), obydwaj zpod granicy Czesko-Słoweńskiej Republiki. — Wyrugowano jednego i drugiego, ale na ich miejsce przyszedł „swój" z Zalesia (Hinterkarpathien) Kankofer. Trzecim Starostą w Katowicach znowu **Cieszyniak** (zresztą bardzo uczciwy) **Dr. Seidler.** — A w Wydziale Skarbowym poza „swoimi" są znowu Cieszyniacy na drugiem miejscu, a Górnoślązacy na stanowiskach różnych, kancelistów, a **jedyn jedyny Górnoślązak na pokaz** to radca **Gacka,** stary Polus z **Raciborza.**

No a na samej Ziemicy Cieszyńskiej. Tam o Górnoślązakach na stanowisku mowy być nie może. Nawet „Gallileusz" się tam nie zaśmierdzi. Jedyny emeryt. „swój" to Dr. Minasowicz, pobierający oprócz emerytury pobory Dyrektora Biur w Magistracie w Bielsku. Ale pozatem Schluss. Starostą w Cieszynie to syn Ziemi Cieszyńskiej Dr. Kisiała, Wicestarostą to również Cieszyniak Dr. Zagora, b. Naczelnik Wydziału w Wojew. Śląskiem. Starostą w Bielsku jest Dr. Duda, również Cieszyniak itp.

A więc ten skrawek Wojew. Śląskiego, ta cząsteczka, która się umiała należycie ob- i zawarować od przybłędów z b. Galicji, która umiała dotrzeć nie tylko na stanowiska państwowe, wojewódzkie, ale nawet na wysokie w ciężkim przemyśle (Kiedroń i inni), tego skrawka ludność umiała sobie dać radę z tzw. Gallileą, zdoławszy nawet wpchać się do Wojew. Śląskiego, która na tym skrawku buduje szosy, drogi, aniżeli ta większość tej większej cześci Wojew. Śląskiego, która na tem skrawku buduje szosy, drogi, linje kolejowe, dworce, zamki, wiadukty, reguluje Wisłę za miljony, miljony złotych, na co płaci cztery piąte ludność górnośląska.

Ale jakież są do tego powody, że Ślązacy z Cieszyńskiego są tak wytrwali w pracy no i — zdobywaniu posad i stanowisk, utrwalając swój tzw. Selbsterhaltungstrieb? —

Otóż:

1. **Umieli sobie zdobyć „wiecznego" nieomal Wicewojewodę, który ich nieopuszcza.**

2. **Mieli poparcie przez niego u wpływowych urzędników wyższych (Pawlitta, Dr. Zagora, Dr. Bielak, Pułk. de Młodnicki, Dr. Dąbrowski, b. Minister Kiedroń, podinsp. Starzyk, i inni).**

3. **Ich posłowie I. Sejmu Śl. Ks. Brzóska, Palarczyk, Machej i inni a w Senacie śp. Ks. Prałat Londzin, zaś w II. Sejmie Śl. znowu poseł Palarczyk umieli i umieją wyzyskać sytuację na korzyść swej ziemicy i jej mieszkańców.**

A odwrotna strona medalu:

To przez „swoich", nazwane „bydło górnośląskie", te „chamy górnośląskie", tańczyły według piszczałki „swoich", dopuszczając i hołdując im na każdym kroku. Zabawy, pochody, bijatyki i pijatyki, demonstracje, denuncjacje, opisywania, itp., jedyn Górnoślązak na drugiego jechał choćby pies na psa.

Posłowie w Sejmie Śląskim (Górnoślązacy) prali brudną z przeszłości bieliznę, szkalując jedyn drugiego w najordynarniejszy i najohydniejszy sposób.

Powaliwszy do grobu 1-go (i zarazem do Nr. 5) ostatniego Wojewodę (Górnoślązaka) Rymera, robił Korfanty z dalszymi (z wyjątkiem Dr. Grażyńskiego), co chciał. Policjanci Górnoślązacy za czasów Gł. Komendanta Wróblewskiego no i jego pomagały Podinsp. Bańczyka byli zwalniani, karani, przesiedlani, szykanowani a żaden poseł Górnoślązak nie otwarł buzi ani na wiecu ani w prasie ani w Sejmie.

Korfanty, ten rzekomy obrońca ludu górnośląskiego, otwarł wrota na oścież tym „kochanym braciom" z innych dzielnic, a szczególnie tym z Małopolski, odmawiając nawet publicznie kwalifikacyj własnym współbraciom.

A ta falanga rodzimej inteligencji darła się o tłuste i wygodne posady, jak np. adwokaci o notarjaty, lekarze o kasy chorych, księża o tłuste probostwa, tytuły i gaże kanoników, prałatów, infułatów i t. p. — Cieszyniak Ks. Infułat został Gen. Wikarjuszem i miał dosyć ale nasi, nasi zaraz na Biskupa, (aż trzech naraz) chcieli awansować, nie życząc tego jedyn drugiemu, aż Rzym zaawansował według zasady „promoveatur, ut amoveatur" Ks. Biskupa Dra Hlonda na stanowisko Kardynała a potem Prymasa, przesyłając naszym dygnitarzom kościelnym na przekorę jednego z poza G. Śląska. — A czy następcą zmarłego będzie Górnoślązak?

Nie — Nie —. Ale Ks. Inf. Kasperlik (Cieszyniak) nadal będzie zastępcą Biskupa, choćby nawet objął tłuste probostwo w Żorach.

Tak wygląda ta prawda naga bez ogródek.

Niech sobie lud górnośląski weźmie za wzór tych współbraci z Cieszyńskiego, niech idzie ich śladem i za ich przykładem, a przestaną go „swoi" nazywać „bydłem górnośląskim" i „chamami górnośląskimi."

Jak to tam było w niedzielę dn. 31. VIII. 1930 r.?

Właściwie dla naszych szowinistów narodowych i przeróżnych -istów nacjonalistycznych mowa przedwyborcza ministra Treviranusa stała się wodą na młyn. Mogą protestować, urządzać demonstracje wybijać szyby, jak się np. działo w Łodzi, gdzie jednej z gazet socjalistycznych powybijano wszystkie szyby i okna, gdzie nawet w tej samej Łodzi zmuszono konsula niemieckiego, żeby wywiesił polskie flagi, o czem się szumnie rozpisuje Krakowski Kurjerek, to samo piśmidło, które z początkiem wojny a raczej już rok przed zakończeniem pod adresem Wilsona pamflet progermańsko-austrjacki pamflet napisało: **„Mową długą jak tasiemiec, nie pokonasz Austrji, Niemiec."** — No i nasza ciotka „Zachodnia" nie omieszkała też za pomocą Z. O. K. Z. wywlec na ulicę w Katowicach przeróżnych bubków. Mieli też orkiestrę a to kolejową, **która nic ich nie kosztowała, gdyż biedacy musieli grać za darmo.** Ale ponieważ orkiestra szła na czele pochodu a policja **konna nie wpuściła, a raczej nie przepuściła pochodu tam, dokąd szowiniści prowadzić go chcieli,** dlatego się też orkiestranci rozlecieli choćby piasek nad morzem, a nie pomogły nawoływania Dr. Nowaka i jego żony, żeby z **powrotem ich zwołać.** Musieli więc aranżerowie pochodu iść aż przed Województwo bez orkiestry.

Ale mowa Treviranusa przyda się jeszcze na coś innego. Treviranus powinien dostać ze strony „Polski Zachodniej" pochwałę za jego mowę, gdyż wygłoszoną została mowa Treviranusa parę dni przed rozpisaniem nowych wyborów do Sejmu i Senatu. Na Górnym Śląsku u nas już niemożna bujać w butelkę ludności górnośląskiej. A więc jest nowa metoda, którą się będzie operowało na wiecach przedwyborczych szczególnie w obozie sanacyjnym. Będzie się wskazywało na grożące niebezpieczeństwo ze strony Niemiec z jednej, a ze strony Bolszewji z drugiej strony. Będzie się malowało djabła w bardziej czarnych kolorach, aniżeli on sam wygląda, gdyż go jeszcze nikt na własne oczy nie widział. Ludność górnośląska jednakowóż na tego rodzaju sztuczki nie pójdzie.

Widzieliśmy to przy ostatniej demonstracji w Katowicach. Żaden ze swoich tam nie był. Jeden jedyny przybysz w okręgowym Zarządzie Z. O. K. Z. się tam pokazał, boć inaczej nie odrobiłby swej pracy drogo opłacanej przez społeczeństwo polskie na Górnym Śląsku.

Czekamy na wynik

14. października, a więc 32 dni przed wyborami do Sejmu Rzeczypospolitej Polski odbędą się wybory do parlamentu rzeszy niemieckiej. Mniejszości tamtejsze połączyły się w jedną listę dając pierwszeństwo tam zamieszkałym Polakom a na Górnym Śląsku Górnoślązakom czującym i myślącym po polsku.

Prasa polska od czasu do czasu zamieszcza akurat przed wyborami do parlamentu rzeszy niemieckiej artykuły o położeniu Polaków w Niemczech. Ta sama prasa jednakowóż cały czas milczała, aż się jej przed wyborami przypomniało, że wybory tam nadchodzą.

Z naszej strony zajmujemy stanowisko wyczekujące, niechcąc ani przeszkadzać ani wystawiać horoskopów co do wyniku. Zobaczymy więc, jaki będzie wynik tychże wyborów. Miejmy nadzieję, że nie taki, jak to było przy ostatnich wyborach do Sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego w 1928 r. kiedy to „Polska Zachodnia" jeszcze w dzień samych wyborów triumfowała przedwcześnie, twierdząc w swej naiwności, że prasa niemiecka okazuje tam po tej stronie wielkie zdenerwowanie, albowiem Polacy tamtejsi otrzymają napewno dwa mandaty do Sejmu pruskiego a przynajmniej jeden jeżeli nie dwa do parlamentu niemieckiego.

Nazajutrz po wyborach „Polska Zachodnia" wolała lepiej milczeć a zamiast podać objektywnie wynik wyborów, podała na pierwszej stronicy rezultaty z gier sportowych, wstydząc się wyniku tego, o którym już z góry dzień poprzednio pisała.

Prasa polska może być przekonaną, że na niemieckiej części Górnego Śląska już wiedzą, jak się dzisiaj traktuje całe rzesze uchodców, jak się postępuje z robotnikami polskimi, ile dziesiątek tysięcy już musiało emigrować Górnoślązaków za granicę, jak się pozbywa jednego Górnoślązaka za drugim z urzędów i stanowisk. A nawet gdy Górnoślązak ma kwalifikacje, to na nominację musi czekać cały szereg lat, jeżeli jest na stanowisku, a jeżeli się ubiega o nie, to opinję wydawają o nim „swoi", którzy o Górnym Śląsku dowiedzieli się wtedy, gdy się otwarły wrota na tłuste posady.

Niechże więc się potem kochani bracia z b. Małopolski nie dziwią, gdy będzie wynik takim, jakiego sobie nie życzą. Boć przecież już Kazimierz Jagiellończyk 3 dni przed bitwą pod Hojnicami przekonał się o tem, że z nimi pracować niemożna, kiedy trzy dni przed bitwą armja króla polskiego odmówiła posłuszeństwa, a reprezentanci władz wszystkich innych regjonów polskich domagali się już wówczas usunięcia kochanych braci (historyk nazywa ich Galicjanami) przekonawszy się, że byli już wówczas tylko kulą u nogi dla państwowo twórczej idei i czynów na korzyść Państwa Polskiego.

Ku uwadze Szanown. Obywatelstwu miasta Katowic i okolicy

Dotychczasowa Kawiarnia i Cukiernia „Atlantic" przy ul. Mickiewicza nr. 8 w Katowicach była znaną ze swoich lokalów. Od pewnego czasu urządzano tam kabaret z dancingem.

Jednakowóż właściciel tejże Kawiarni a współwłaściciel Kawiarni „Esplanade" w Poznaniu, pan Wandel, jako znany obywatel, z dniem 1. sierpnia zniósł kabaret z dancingem w Kawiarni i otworzył pierwszorzędną Cukiernię w miejscu dotychczasowem przy ul. Mickiewicza nr. 8. Ceny są zniżone do 30 procent. Np. wyborowa kawa kosztuje w tej pierwszorzędnej Cukierni filiżanka 50 groszy, jedna porcja mokki wiedeńskiej 90 groszy, herbata z cytryną lub mlekiem 40 groszy, czekolada-kakao 70 groszy, piwo tyskie $^{3}/_{10}$ litra 50 groszy a czystka wódka nawet po 30 groszy. A lokal jest otwarty od 7-ej rana do 12-ej w nocy. Kierownictwo Cukierni powierzył p. Wandel b. Dyrektorowi hotelu Monopol i Savoy, p. Franciszkowi Horakowi. Lokal ten zasługuje na ogólne poparcie, gdyż ceny są bardzo niskie, a obsługa znakomita. Towar pierwszorzędny.

Jakby znowu chciano wykiwać kolejarzy ubezpieczonych w razie śmierci w Kasie Pośmiertny dla kolejarzy przy D. K. P. Katowice

Sprawa tzw. „Breslauer Sterbekasse" jeszcze nie została załatwioną. My dokładamy wszelkich starań nadal, żeby nareszcie ubezpieczonych w „Breslauer Sterbekasse" a pokrzywdzonych dzięki niedbalstwu pewnych czynników mających wpływy na to zaraz po objęciu z Dyrekcji Kolei w Katowicach należycie odszkodowano. Skoro nastąpi ratyfikacja umowy zawartej pomiędzy czynnikami polskiemi i niemieckiemi, **wtedy Rząd Polski będzie musiał tych właśnie pokrzywdzonych odszkodować.** Kolejarze górnośląscy założyli sobie przed paru laty własną instytucję pod tytułem „Kasa Pośmiertna przy D. K. P. Katowice." — **Jeszcze wtedy nie znano tego niesłusznego utworu D. O. K. P. Katowice sprzeciwiającego się postanowieniom Konwencji Genewskiej.**

Gdy kolejarze przez swoie składki zdobyli poważne kwoty dla kasy i gdy za te pieniądze kasa poważne nieruchomości w Katowicach pozakupowała, to niektórym zachciało się ten majątek ulokować na innych miejscach. Tak np. chciano, żeby poważne kwoty z tej kasy wypożyczano na podreparowanie pewnej cegielni niezbyt dobrze prospeerującej.

Ktoś inny zaś pracował nad tem, żeby wszystkich ubezpieczonych kolejarzy (jest ich 15 000 członków razem z żonami) przeubezpieczyć w pewnem prywatnem Towarzystwie Ubezpieczeniowem.

Na obydwuch tych machinacjach zawczasu się poznano, a zarząd a szczególnie prezes Radca Simon do tego nie dopuścił. Radzimy więc kolejarzom, żeby zarząd w tych poczynaniach popierali, gdyż machinacje niektórych osób, jak to wyłuszczyliśmy powyżej, są aż zanadto przejrzyste.

Gdyby bowiem plany tych pewnych osób się urzeczywistniły, mogliby kolejarze znowu zostać pozbawieni nietylko swoich praw, ale nawet swoich pieniędzy. A do tego dopuścić nie wolno!

Znowu się Górnoślązacy dali nabujać

W Zarządzie Okręgowym Z. Z. P. plus P. Z. K. znowu sobie konduktorzy wybrali jednego dalszego Poznańczyka a mianowicie niejakiego Kaźmierzaka. A więc zamiast b. **Hilfsschaffnera Michalaka** przyszedł Kaźmierzak żeby pomódz swojemu krajanowi b. **Güterbodenarbeiterowi Hellerowi** (obecnemu st. asesorowi) **bonbonić G. Ślązakowi.**

Jeżeli się tak dają **bujać** przez krajanów Hellera (b. **Güterbodenarbeitera**) Górnoślązacy, tc już im oczywiście nie można pomóc.

Ale tak się robi.

A Kaźmierzak pomoże Górnoślązakom, co umarłemu kadzidło. **Były członek Z. Z. P.**

Po rozwiązaniu Sejmu i Senatu

Horoskopy co do wyniku przyszłych wyborów.

Ustąpienie Pułk. Sławka ze stanowiska Premjera, a objęcie tegoż krzesła przez Marszałka Piłsudskiego, piastującego zarazem godność i tekę Ministra Spraw Wojskowych oraz przyjęcie do gabinetu młodziutkiego jeszcze w charakterze Ministra bez teki podpułk. Becka musiało każdego zdrowo myślącego polityka naprowadzić na te tory, **że niebawem rozpocznie się definitywna rozgrywka pomiędzy obecnym regimem rządzenia a stojącą do tego regimu opozycją.**

Pierwszy hib wymierzony przeciwko opozycji to był artykuł a raczej wywiad udzielony jednemu z posłów b. ministrowi Miedzińskiemu, który to hib wymierzył Marszałek Piłsudski już nie jako Minister Spraw Wojskowych ale jako Premjer Rady Ministrów. Dalsze następstwa nie dały długo na siebie czekać.

Oczywiście nikt nie przypuszczał, żeby rozwiązanie Sejmu i Senatu nastąpiło tak niespodziewanie i tak nagle. Opozycja bowiem myślała, że Premjer Piłsudski da jeszcze możliwość Sejmowi i Senatowi z trybun obydwuch zająć stanowisko co do Rządu będącego pod egidą Marszałka Piłsudskiego.

Ale domyślenia opozycji były płonnemi, mniemania, urojonemi. Marszałek Piłsudski doprowadził jako premjer do tego, co nazywamy rozcięciem węzła Gordyjskiego lub co lekarze akuszerowie nazywają tzw. Kaiserschnittem. Uzyskał rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej nc i Sejm i Senat z dniem **31. sierpnia** rozwiązano. Prasa a szczególnie prasa opozycyjna już publikuje daty, kiedy należy i w jaki sposób listy kandydatów na posłów i senatów zgłaszać. Wprawdzie tyle jest pewnem, że wybory do Sejmu mają się odbyć 16. listopada, zaś głosowanie do Senatu w dniu 23. listopada b. r.

Ale czy te wybory odbędą się według jeszcze obowiązującej ordynacji wyborczej oraz czy jeszcze ta sama konstytucja będzie obowiązywała w dniu wyborów, to są inne dwa pytania. Prasa sanacyjna, a pierwszy z niej niedwuznacznie oświadczył się za temi dwoma możliwościami „Dzień Polski" wychodzący we Wilnie, który bez ogródek dał do zrozumienia, **że jeszcze nie jest wszystko załatwione, a mianowicie, że trzeba najpierw zreformować Konstytucję, którą w ostatnim wywiadzie sam Premjer Marszałek Piłsudski nazwał „konstytutą podobną do prostytuty", oraz zmodyfikować Ordynację Wyborczą.** Tą wiadomość uchwyciła prasa niemiecka zagraniczna, a mianowicie „Deutsche Allgemeine Zeitung" i „Berliner Tageblatt", pisząc (widocznie na podstawie informacyj „Dnia Polskiego") **że powyższe dwie niespodzianki Premjer Marszałek Piłsudski społeczeństwu Polskiemu sprawi.**

Jeżeli się rozchodzi o stanowisko bezpartyjne i nieagresywne ani do opozycji ani do rządu obecnego zapatrujące się polityka, to trzeba przyznać, że rozwiązanie Sejmu i Senatu było złem, ale litylko złem koniecznem. **Jeżeli ten sam Marszałek oświadczył kiedyś, że nie pozwolił pracować trzem pierwszym Sejmom, to sejmu wogóle nie potrzeba. Gdyż pocóż opłacać 444 posłów, każdemu dawać po 1 500 zł. miesięcznie, opłacać biuro sejmowo, dawać podwójną gażę Marszałkowi Sejmu, toć to przecież jest luksus, na który Polska sobie pozwolić nie może.**

Jeżeli więc przyjdzie nowy Sejm wybrany przez Lud, to ten Sejm musi mieć tego rodzaju prawa, że będzie rządził on, a nie Rząd, a raczej będzie rządził Rząd taki, jaki będzie sobie życzył Sejm. Innej drogi w danym wypadku dla premjera Marszałka Piłsudskiego nie będzie.

Rok 10 Nr. 36

DER PRANGER

Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska“, welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

Deshalb so viel Abiturienten!

In Warszawa gilt die 7klassige Volksschule als ein Progymnasium

Der „Kurjer Czerwony“ Nr. 200/30 bringt eine Nachricht, wonach in Warszawa, ul. Mazowicka 11, eine private 7-klassige Volksschule einem Progymnasium gilt (niższe gimnazjum).

So weit wir wissen, war vor der Uebernahme ein Progymnasium, eine Anstalt, die aus den 5 unteren Gymnasialklassen bestanden hat. Natürlich hatte das frühere Gymnasium 9 Klassen. Ein Absolvent des Progymnasiums hatte das Anrecht zur einjährigen freiwilligen Militärdienstzeit, ohne ein Sonderexamen abgelegt zu brauchen.

Wenn nun jetzt in Warszawa selbst eine **7-klassige Szkoła Powszechna** (Volksschule) einem **Progymnasium** gleicht, so brauchen wir uns nicht zu wundern, wenn so viel Abiturienten mit Matura nach Oberschlesien kommen. Von den Oberschlesiern wird zu einem gewöhnlichen Examen für einen Assistenten bei der Eisenbahn ein Zeugnis einer mindestens 7-klassigen Volksschule verlangt. **Man hat es nach der Uebernahme so eingerichtet, dass es nur in grossen Gemeinden solche 7-klassigen Schulen gibt, so dass nur diejenigen zu einem Examen für einen Assistenten zugelassen werden, die eine solche Schule beendet haben. — Soweit sind wir schon gekommen.**

Tichau hebt sich!

Exposeł Wydra als poln. Nationaldemokrat

Seit langer Zeit streiten zwei Ortschaften im Kreise Pszczyna um das Primat, ob Tychy oder Mikołów zur zweiten Starosteistadt in diesem Kreise erhoben werden soll. Der Kampf geht um die Wette. Mikołów rüstet aufs ganze. Ein neues Gymnasium wurde aufgebaut, eine neue Strasse, die von der Altstadt zum Gymnasium führt, wurde eingerichtet. Aber **Mikołów hat nicht das notwendige Geld dazu.** Als **eine Stadt, die lediglich auf die Einnahmen der Bürger angewiesen ist, muss sie sich von Anleihen unterhalten. Die Wojewodschaft musste Mikołów mit einer Anleihe zum Bau des Gymnasiums vorschiessen.**

Ganz anders steht **Tychy da.** Es ist zwar kleiner wie Mikołów. Aber **Tychy hat gute Einnahmequellen.** Denn zu Tychy gehören noch ausserdem die Gemeinden Czułów Wartogłowice, Mołkołowiec, Glinka und Zawiść. In Tychy selbst **sind zwei grosse Brauereien, die ziemlich hohe Steuern der Gemeinde abliefern. Nicht minder zahlt die Zellulose-Fabrik Czułów. Deshalb braucht Tychy keine Anleihe.**

Nun baut man unweit vom Bahnhof **ein grosses Schwimmbad.** Ausserdem beabsichtigt man daneben **ein Kurhaus zu bauen.** Das Schwimmbad soll sogar so eingerichtet werden, **dass es auch zu Schwimm-Sportübungen eingerichtet wird.** Dadurch wird sich Tychy heben. Die Strasse, die vom Bahnhof bis über das Dorf hinausführt, wird bald fertig, so dass die Zufart nach Tychy vom Bahnhof aus wunderbar sein wird.

Ein Aufständischendenkmal hat Tychy auch schon. Der Pan Naczelnik Wieczorek hat ebenfalls bereits eine V i l l a. Und der frühere Abgeordnete W y d r a, der sich scheinbar mit dem Korfanty verkracht hat, weil er ihn auf die Liste der Abgeordneten zum Schlesischen Sejm nicht aufgestellt hat, macht auch etwas. Da Wydra in den Ruhestand versetzt worden ist und **etwas von Politik gerochen hat,** zumal er im ersten Schlesischen Sejm Abgeordneter gewesen ist, **will Wydra dem Pan Wojciech Konkurrenz machen.** Wydra ist nämlich jetzt Redakteur eines neugegründeten Blättels, das in Bielsko erscheint und sich **„Silesia“** nennt. In Wirklichkeit müsste sie **„Pan-Polonia“ heissen, denn sie ist ein Ableger der Nationaldemokraten in Polen.** Die Nationaldemokraten bestreben bekanntlich **ein All-Polen, d. h. nur die Hyperpolen sollen in Polen Platz haben. — Ob gerade p. Wydra dazu gezählt werden kann, das ist eine andere Frage. Und ob sich die Bürger von Tychy durch ein solches Blatt werden einseifen lassen, dass ist überhaupt eine sehr bedenkliche Sache. Denn in Tychy sind die reinrassigen Oberschlesier wie auch die Minderheiten sehr stark vertreten.** — Wydra würde besser tun, wenn er seine Zeitung in „S a n a c j a“ umgetauft hätte, denn das zieht heute bedeutend mehr.

Die Gemeinde Tychy würde besser tun, wenn man dort ein Gymnasium und zumindestens ein Progymnasium aufbauen würde, denn dann hätte man ein Leichtes, mit Mikołów zu konkurrieren.

Wir wünschen der Gemeinde Tychy, dass sie zur Stadt erhoben werden wird. Ob damit die Kaufleute zufrieden sein werden, ist eine andere Frage, denn dann kommt die Finanzbehörde und verlangt von ihnen ein Świadectwo Przemysłowe I. Kategorie. Wenn es aber die Kaufleute von Mikołów zahlen müssen, so können es auch die Kaufleute von Tychy, denn durch die Erhebung der Gemeinde Tychy zu einer Stadt und dann eventuell zu einer Starosteistadt, würde sich Tych heben.

Direktor Niebieszczański als „liebenswürdiger Beschützer“ der oberschlesischen Eisenbahner

Edward Dominicki, ein Vollwaise, wandte sich mit zwei Gesuchen an den Eisenbahndirektor Niebieszczański um Arbeit bei der Eisenbahn. Das letzte Gesuch datiert vom 19. Mai 1930. **Aber nicht einmal eine Antwort erhielt Dominicki.** So arbeitet die D. O. K. P. Katowice. — Eben, Dominicki ist V o l l w a i s e und Oberschlesier; sein Vater ist Eisenbahner gewesen, wurde pensioniert, starb jedoch an Herzschlag. Edward D. ist ohne Vater, ohne Mutter.

Aber dafür wurden angenommen:

1. Haźlik Herbert, 20 Jahre alt. Sein Vater hat 40 Morgen Acker und eine Schänke.

2. Kotyrba, 23 Jahre alt, dessen Vater hat ein Fleisch- und Bäckergeschäft.

So also wird's gemacht.

Die Tochter des verst. Naczelnik Stacji Böhm, obwohl sie ein poln. Gymnasialmatura hat, erhielt weder bei der Eisenbahn noch bei der Post eine Anstellung.

**So also werden die Oberschlesier behandelt.
Und dann gibt es Statistiken!**

Drugą rzeczą jest, a to niemniej ważną, że należy się zastanowić nad tem, czy wogóle powinien u nas istnieć Senat. Jeżeli się chcemy wzorować na Państwach zachodnich np. na Anglji lub Francji, gdzie jest dwuizbowość w ciałach ustawodawczych, **to musimy dać tej drugiej Izbie prawo koregowania i kontroli tej pierwszej, a nie jak u nas, że 111 Senatorów, pobierających każdy znowu po 1500 zł. przewlekła załatwienie skoregowania ustaw uchwalonych przez Sejm, a potem po skoregowaniu ich przez Senat przesyła Marszałek Senatu te ustawy skoregowane również do Sejmu, które to poprawki Senatu we większej mierze odrzuca i załatwia ustawy w ten sposób, jak ona była załatwioną przed pójściem do Senatu.**

Na tego rodzaju balast nasze młode Państwo sobie pozwolić również nie może. Wystarczy bowiem, że 444 posłów załatwia to, co się należy. Te 111 razy 1500 zł. plus koszta na utrzymania biura, plus podwójną gaża dla Marszałka Senatu są przy obecnym ustroju zupełnie zbyteczne.

Dlatego też społeczeństwo Państwo Polskiego powinno się domagać, żeby w razie zmiany Ordynacji Wyborczej i Konstytucji usunięto Senat z ciał ustawodawczych wogóle w Polsce.

Pozatem należy jeszcze również podnieść jedną rzecz a mianowicie tą, **czy nam wogóle jest potrzebne, żeby Państwo Polskie opłacało aż 444 posłów. Przecież im więcej kucharzy, tem gorszy jest bigos.** A skoro Premjer Marszałek Piłsudski mówił do posła Miedzińskiego, **iż „każdy poseł głupio pyta wobec tego i głupio mówi“**, to niech będzie mniej tych głupiopytających i głupiomówiących. A przypuszczamy, że znajdzie się wśród tych, co głupio pytają i głupio mówią przynajmniej paru, którzy będą się pytali mądrze i mądrze mówili, jeżeli się odseparuje od tych koryt poselskich tych, **którzy traktują stanowisko posła jako zawód a jeszcze bardziej jako synekurę, żeby za pomocą poselstwa nietylko siebie zbogacić, ale również zagarnąć bogactwa dla krewnych znajomych i partyjników. Niech więc będzie zamiast 444 posłów 333, a wtedy Polska przynajmniej i na tem coś zaoszczędzi. Niech będą okręgi jednomandatowe, niech będą listy i kartki imienne, niech płacą posłowi tylko za czas posłowania, t. zn. wtedy, kiedy się odbywa sesja sejmowa a to jeszcze wtedy dopiero, kiedy dany poseł faktycznie jest na posiedzeniu Sejmu lub na posiedzeniu Komisji przynajmniej. Niech zniknąą bilety wolnej jazdy po całem terytorjum Rzeczypospolitej Polski dla wszystkich posłów. Niech zaproszenie na posiedzeniu służy jako bilet tam i z powrotem z miejsca pobytu posła na posiedzenie do Sejmu. A to zaświadczenie na powrót niech będzie ostemplowane przez kancelarję Sejmu, ażeby pp. posłowie nie bujali konduktorów i nie okradali przez to Kolei Państwowych.**

Jeżeli w ten sposób zaczniemy czyścić, to zaręczamy, że będzie się strzegł pierwszy lepszy wydrwigrosz, pierwszy lepszy hochstapler lub żongler albo demagog polityczny, pierwszy lepszy sekretarz związkowy lub agent partyjny będzie się strzegł wysunąć swoją kandyturę na listę jakiejkolwiekbądź partji. Jeżeli będzie urzędnik w Sejmie za posła, to niech otrzyma odszkodowanie za czas pobytu w Sejmie podczas sesji sejmowej. Ale niech pracuje przy swojem biurku, przy którem pracował poprzednio.

O to nam się rozchodzi, a niech się społeczeństwo zdrowo myślące dowie, że na Górnym Śląsku jeszcze są ludzie, którzy nie dla tytułu poselskiego, nie dla synekury, nie dla nietykalności chcą zostać posłami, ale którzy dla dobra społeczeństwa, kraju i Państwa pracować chcą. Nasze propozycje powinne dojść tm, gdzie należycie rozważają projekty i możliwości naprawy stosunków Rzeczypospolitej Polski.

Oberschlesien polonisiert sich!

Also:

1. Pächter der Restauracja Dworcowa in Murcki ist der bekannte „Held" Paweł Kozyra. In Anbetracht seiner Verdienste haben dort die deutschen Sozis einen deutschen Arbeiterverein gegründet. Bei der Organisationsversammlung sind sofort 60 Mann als Mitglieder eingetreten. — Und die werden bestimmt singen: „Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz..."!!?

2. In Wielkie Hajduki, dem grossen Hort der Sanacja meldeten sich „nur" 80 Kinder in eine Minderheitsschule. — Und die werden 3 mal am Tage singen: „Niech żyje Sanacja".

3. In Katowice hat sich der Schulvisitator Igielski mit Ruhm bekleckert. Nachdem die Polen die Parallelklassen in der Mittelschule zu kassieren beschlossen haben, hat man nur 50 Knaben und 50 Mädchen in die poln. Szkoła Wydziałowa aufgenommen.

Und nun kurz vor Schulanfang erfahren die Eltern, dass nur 45 für jede Abteilung aufgenommen werden, denn so ordnete Radca Igielski an.

Der Radca Igielski scheint wohl die hiesigen Bestimmungen nicht zu kennen. Oder glaubt er etwa, dass die 5 Knaben und 5 Mädchen in die poln. Privatschulen gehen, um dort die „Swoi", zu mästen.

Wir werden darauf noch zurückkommen. Aber Oberschlesien polonisiert sich durch die „Swoi".

Jakob, Jakob, denke dran, was daraus noch werden kann!!

Jüdischer Dreh

Nach Katowice kam ein ganz kleiner Jud, der aber schlauer ist, wie 100 grosse Christen. Dem Zunamen nach würde er als Christ oder zumindestens als Arier gelten müssen. Denn er heisst Gałązka. Aber der Vorname verrät ihn, dass er ein Nachkomme des alten biblischen Jakob ist. Denn Gałązka hat den Vornamen Jakob.

Also **Jakob Gałązka** kaufte zunächst die Kawiarnia **Astoria**. Und so ein Cafee bringt etwas ein. Und **Jakob** sann auf etwas anderes noch. Er kaufte Bauplätze, erhielt grosse und nicht ungüstige Anleihen, baute Häuser, liess sich Wohnungszuschuss, Mieten im Voraus bezahlen, verkloppte dann die Häuser, natürlich mit einem entsprechenden Aufschlag, kaufte alte Buden, stocke sie auf und — — — will jetzt die dort seit **10—12 Jahre** wohnenden Mieter um **100—120 Prozent** mit dem Mietzins erhöhen. Also ein **Schlauberger erster Klasse!!**

Der Pan **Jakob ist schlau.** Durch die Erhöhung des Mietzinses (in den alten Wohnungen) will Jakob das Haus bedeutend höher einschätzen. Dann wird es dementsprechend bewertet und verkauft. Und die Mieter können dann sehen, wo sie bleiben. Gałązka hat auch einen Administrator, der ebenfalls Christ mit Bubikopf ist und Landau heisst.

Aber Gałązka hat den Rücken gedeckt. Die Anleihen erhält er unter günstigen Bedingungen von der Miejska Kasa Oszczędności in Katowice. Den Mietern erklärt er frech ins Gesicht: „Ja mam słowo w Magistracie..." — Wir haben erfahren, dass Gałązka sehr grosse Fürsprecher im Magistrat hat.

Die Mieter hat Gałązka vor das Mieteinigungsamt zitiert und verlangt z. B. vom Hadamek die Erhöhung der Grundmiete von **17 Mark auf 26 Mark**, von der Witwe Rabus von **55 Mark auf 130 Mark,** bei der Witwe Antoś Paulina von **9 Mark auf 15 Mark,** bei der Witwe Franz Maria **von 16 Mark** (inkl. Wasser und Licht) auf **26 Mark** (ohne Wasser und Licht) usw.

Das ist die Machination des ganz schlauen Jakob.

Wir werden sehen, ob Jakob Gałązkas Einfluss soweit reicht, dass altansässige Bürger, langjährige Mieter durch einen zugewanderten Juden aus Kraków derartig belastet werden, dass sie notgedrungen aus den Wohnungen ausziehen müssen. Denn das ist doch die Absicht des Juden Gałązka. Das ist sein Plan. Verwirklicht sich das, dann würden Juden in Katowice die Oberhand gewinnen. — Wir werden sehen, wer nun siegen wird, ob die Gerechtigkeit und das Recht, welches auf seiten der Mieter steht, oder die Machination und der Wucher, den Gałązka hier zu treiben beabsichtigt.

Und die Miejska Kasa Oszczędności in Katowice soll weiter solchen Juden wie Gałązka Anleihen erteilen, damit Katowice zu Judaeowice umgetauft werden.

Jakob, Jakob, denke dran, was aus dir noch werden kann.

Wir sind schon mit anderen fertig geworden. Mit einem solchen Jakob und seinem Administrator Landau werden wir auch noch fertig, **zumal Recht, eben Recht bleiben muss.**

Jakób Hornung möchte sehr gern sein „Eldorado" los werden

Vor ungefähr 4 Wochen kam es in der Spelunke auf der ul. 3-go Maja zu Katowice, die sich als „Eldorado" mit Dancing, Winiarnia und Restauracja ausgibt und in welcher gesalzene Preise selbst für gewöhnliche Aepfel gefordert werden, zu **einem Krach. Ein Polizeibeamter wurde dort mächtig verprügelt.** Daraufhin wurde Jakób's Bude geschlossen. **Aber leider nur auf einige Tage. Denn Jakób scheint ziemlich viel Einfluss zu besitzen, und „Eldorado" ist wieder offen.**

Nach dem Krach hat die „Polonia" ein Inserat gebracht, wonach ein Dancing mit einer Winiarnia und einer Restauracja in Katowice auf einer sehr belebten Strasse zum Verkauf angeboten worden ist. Tatsächlich ist das Angebot von Jakób Hornung.

Vielleicht hat Jakób schon genug gespart, um sich wo anders einen ähnlichen Nepp einzurichten. Vielleicht tut er dies in der Czechoslowacja, zumal sein Sohn ein strammer „Pepiczek" ist, da er sich vor dem polnischen Militär gedrückt hat und Bürger der czechoslovakischen Republik geblieben ist. Der junge Hornung hatte immer ein ärztliches Attest der czechoslovakischen Republik zugestellt, d. h. den dortigen Militärbehörden, wenn er zu militärischen Uebungen gehen sollte. Und Hornung jun. hat seinen Militärdienst im „Eldorado" in Katowice versehen, wo er manchen Gast, den man dort anständig geneppt hat, herausboxieren wollte.

Wir wünschen Jakób Hornung wie auch seinem Sohne viel Glück, denn dadurch wird einerseits in Katowice ein Jude weniger oder besser gesagt, eine **jüdische Familie weniger, anderseits soll die Polizeidirektion dafür sorgen, dass es weniger derartiger Neppspelunken gibt, die sich dann wunderschön „Eldorado", „Moulin Rouge", „Mascotte", „Apollo" nennen. Man müsste überhaupt von Amtswegen jeden zweiten oder dritten Tag unverhofft eine Razzia unternehmen, um diejenigen Leute festzustellen, die dort verkehren. Nach Feststellung der Personalien könnte dann die Finanzbehörde die betreffenden anständig am Steuersäckel packen.**

Aufklärung!

In der Nummer 34 des „Głos Górnego Śląska" erschien ein Artikel, worin wir diejenigen gebrandtmarkt haben und speziell die Eisenbahndirektion Katowice, dass sie unsere Eisenbahner pensioniert, dagegen anderer Eisenbahner Kinder weiter bei der Eisenbahn beschäftigt.

Da es sich in diesem Falle auch um einen Eisenbahner, den Zugführer Maciej Wyczyszczok aus Rybnik handelt, so wollen wir ihm auf sein Schreiben vom 25. 8. 1930 folgendes berichtigen:

P. Wyczyszczok stellt fest, dass er ebenfalls mit dem 31. August im Alter von 55 Jahren pensioniert worden ist. Sein Sohn ist 27 Jahre alt und seit 1917 bei der Eisenbahn, er ist aber seit 3 Jahren verheiratet und hat 2 Kinder. Der zweite Sohn ist zwar seit dem Jahre 1922 bei der Eisenbahn, jedoch seit einem Jahre beim Militär. Der dritte Sohn ist als Saisonarbeiter bei der Bahn, verdient aber bloss 120 Złoty monatlich. Der vierte Sohn ist bei der polnischen Staatsbahn seit dem Jahre 1923.

So weit die Berichtigung, die wir im deutschen Teil bringen, zumal wir im polnischen keinen Platz mehr haben.

Jedenfalls steht es fest, dass von seinen zwei Söhnen Herr Wyczyszczok etwas doch hat, wogegen p. Machniks Söhne, obwohl er auch pensioniert ist, nicht bei der Eisenbahn ankommen können. Und das kann p. Wyczyszczok nicht entkräften.

Wie die „Swoi" verdienen

Direktor Gietrzyński von der Huta „Baildona" unterhält **auf Kosten der Huta „Baildona"** mit seiner Wirtschafterin eine spezielle Gärtnerei, wobei er noch verdient. Die Bedienung des Gartens bzahlt die Hütte, und Direktor G. kassiert durch seine Wirtschafterin das Geld.

So wird es gemacht. Das hohe Direktorgehalt genügt ihm noch nicht, also noch der Nebenverdienst.

Sieht das die Belegschaft der Baildonhütte nicht?

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA", Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice.